

KATOWICE wyborcza

katowice.wyborcza.pl

W sobotę 26 listopada 2016 | imieniny obchodzą DELFINA, LEONARD | W niedzielę 27 listopada 2016 | imieniny obchodzą WALERIAN, WIRGILIUSZ | redakcja
dyspozytor redakcyjny w niedzielę w godz. 8-16 tel. 32 32 52 555 Jacek Madeja | jacek.madeja@katowice.agora.pl

CO SIĘ WYDAJE

W PIŁCE NOŻNEJ PUSTYŃ NIGDY NIE JEST PUSTYNIĄ

• Zdarza się, że czasami zdumiewają mnie tematy podejmowane przez autorów i wydawców. Tak było i z książką napisaną przez śląskich specjalistów poświęconą... kaliskiej piłce.

Wydawało mi się, że w miarę interesuję się futbolem, ale kiedy sam sobie postawiłem pytanie: „Wymień sławnego piłkarza z Kalisza”, poczułem pustkę. Tymczasem o kaliskiej piłce powstało prawie aż 300 stron! O czym tu pisać? Cóż, okazuje się, że w piłce pustynia nigdy nie jest pustynią.

Dlaczego jednak ja w ogóle piszę w tym miejscu o kaliskiej piłce, przecież - wydawać by się mogło - że ze śląskim futbolem nie ma ona nic wspólnego! Okazuje się, że to nieprawda. Można w niej znaleźć niezwykle historie związane właśnie ze śląską piłką, których nie znajdziecie gdzie indziej.

Mnie urzekła choćby historia związana z najlepszym polskim pił-

karzem wszech czasów, przedwojennym asem Ruchu - Ernestem Wilimowskim.

Okazuje się, że „Ezi” swoje 18. urodziny świętował... na peronie w Ostrowie Wielkopolskim. Okoliczności tej nocy są niezwykle. Wilimowski wracał z drużyną z ligowego meczu w Poznaniu z Wartą. Chciała z tego skorzystać Ostrowia i z okazji 25-lecia istnienia rozegrać mecz jubileuszowy. Tak o tym niezwykłym dniu opowiadał Wilimowski Andrzejowi Górawskiemu w 1984 r.:

„Ruch, o czym nie mówiono głośno, przy okazji wyjazdowych spotkań starał się dzień po meczu w lidze zagrać gdzieś na trasie spotkanie przyjacielskie, czyli wystąpić w grze z lokalnym zespołem za pieniądze. Dla rywali to zawsze wielka frajda zmierzyć się z mistrzem Polski, przeciwko reprezentantom, a my też nie staraliśmy się zbyt boleśnie sprawdzać umiejętności gospodarzy. Na trybunach

zwykle tłumy, więc zarabiali wszyscy. Ruch - bo miał pieniądze na ekstra premie, piłkarze - bo nie graliśmy za darmo, a rywale mieli święto, które wspominano latami. O tych meczach czasem słowa i wyniku w gazetach nie było, ale to przecież nie jest ważne (...). Po tym meczu w moje urodziny w Poznaniu, gdzie strzeliłem gola głową [to wyjątkowe, bo „Ezi” zawsze uważał, że od „kopania piłki są nogi, a nie głowa” - przyp. aut.], niemal natychmiast po grze wsiedliśmy do pociągu i po jakimś czasie padło hasło - wysiadać! Była już noc, ciemno, a na peronie miał czekać ktoś z rywali, aby zaprowadzić nas do hotelu... Niestety, okazało się, że nikogo nie ma! Nasz kierownik latał niczym opętany, szukał, krzyczał, zamawiał dorożkę, gdzieś jeździł, ale skończyło się niczym. Na hotel nie mieliśmy, ale w restauracji - czy na dworcu, nie pamiętam, musiałem postawić piwo. Taki był

zwyczaj, że jubilat stawiał, geburstag kosztował, ale ja nie miałem pieniędzy. Skończyło się na tym, że starszyzna zrobiła zrzutkę i jakoś na kilka kufli starczyło. Siedzieliśmy na dworcu, czekając na następny pociąg na Śląsk, i chyba dopiero nad ranem, po nieprzespanej nocy, wsiedliśmy do wagonów. Już za dnia dotarłem do domu. Śmiechu było potem co niemiara, kierownik przez długi czas był obiektem żartów”.

Co się właściwie stało? Andrzej Górawski wyjaśnia ówczesne postępowanie działaczy Ostrovii: „Gdy przyszło do sfinalizowania umowy, z pewnością zabrakło pieniędzy, aby spełnić oczekiwania Ruchu, i po prostu salwowano się zniknięciem”.

Niezwykła, przyznacie, historia, która w obecnych czasach nigdy nie miałaby się prawa wydarzyć. W tej książce jest ich znacznie więcej. • PACZ



„Kaliski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. 40-lecie”

Andrzej Górawski i in.
wyd. GłA